

- Witaj babciu! Wiem, że 18 maja 2020 roku mija 100 rocznica urodzin wielkiego Polaka, papieża Jana Pawła II. Czy mogłabyś mi nieco przybliżyć jego pontyfikat?

- O jak miło wnuczku, że pytasz, bo papież i jego prawdy towarzyszyły mi przez całe moje dorosłe życie. Jestem dumna, że przez 26 lat i 5 miesięcy był ojcem duchowym nie tylko Polaków, ale również ludzi na całym świecie.

- A co babciu wiesz o jego życiu, tym zanim został papieżem?

- Karol Wojtyła urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach, jako drugi syn Karola Wojtyły seniora i Emilii z Kaczorowskich. Ojciec porucznik utrzymywał rodzinę, mama zajmowała się domem i dziećmi. Wiedli życie bardzo skromne. Byli bardzo religijni i nawet śmierć matki, gdy Karol miał zaledwie 9 lat, nie zachwiała wiary w Boga.

- A jak babciu wspominasz wybór Karola Wojtyły na papieża?

- To była euforia nie do opisanie, a równocześnie duma i niedowierzanie, że jak to Polak Papieżem - mówił o tym cały świat - a w Polsce komunizm i system, który raczej nie uznaje religii?

- Kiedy to się wydarzyło?

- Konklawe w Watykanie ogłosiło swoją decyzję 16 października 1978 roku po śmierci papieża Jana Pawła I-go. Kardynał Karol Wojtyła jako papież przyjął imię Jan Paweł II.

- Czy pamiętasz może początek jego pontyfikatu?

- Może niezbyt dobrze, gdyż miałam małe dzieci, ale do końca swojego życia będę pamiętać jego I Homilię wygłoszoną 22 października 1978 roku i słowa, które brzmią do dziś: Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi.

- To bardzo mądre słowa i często słyszę je w Kościele. Czy były jeszcze jakieś wydarzenia podczas pontyfikatu, które zapamiętałaś?

- Tak wnuku. Nasz papież był człowiekiem głębokiej wiary, mistykiem. Podróżował po całym świecie z orędziem pokoju, zainicjował Światowe Dni Młodzieży, przyczynił się do obalenia systemu komunistycznego w Polsce i powstania Solidarności.

- Czy papież nie bał się przekazywać swoich przemyśleń publicznie? Czy nie bał się kontaktu z tymi milionami ludzi, którzy przychodzili go posłuchać?

- Myślę, że na początku nie. Jego pielgrzymki przyciągały tłumy. Każdy chciał przytrzymać rękę papieża i czuć się przez to wyróżnionym. Jednak 13 maja 1981 roku na Placu Św. Piotra w Rzymie, gdy zamachowiec Mehmet Ali Ağca strzelił z pistoletu do papieża z odległości 3,5 metra - to się zmieniło. Papież został ciężko ranny i to nadszarpięto jego zdrowie, jednak przeżył. Potem wśród ludzi poruszał się tzw. papamobile. Jakże wyjątkowy i nieprawdopodobny okazał

się nasz papież - nie znając motywów działania strzelającego ani samego człowieka - po czterech dniach publicznie ogłosił, że mu wybacza. Trudno jest mi sobie wyobrazić, czy ja sama zdobyłabym się na coś takiego. Wielu z nas, w tym i sam papież, po tym dniu zastanawiało się jak to się stało, że kula przeszła przez ciało papieża nieprawdopodobnym torem, omijając wszystkie istotne dla życia organy, tak, jakby prowadziła ją jakaś niewidzialna ręka. Myślę, że Jan Paweł II był kimś wyjątkowym i zawsze czuwała nad nim boska ręka opatrności.

- Czy byłaś na jakiejś papieskiej pielgrzymce?

- Nie wnuku, choć chciałam bardzo, ale to były trudne czasy. Wiem, że do ojczyzny odbył 8 pielgrzymek. Za każdym razem jego pobyt w Polsce z uwagą śledziłam w telewizji.

- Czy papież miał jakieś hobby?

- Jan Paweł II jest nazywany papieżem przełomów, człowiekiem pokoju i dialogu, niestrudzonym pielgrzymem. Jednak z tego co wiem, kochał jazdę na nartach i kiedy chciał odpocząć właśnie to robił.

- A jego śmierć pamiętasz?

- Tak wnuku. Myślę, że świat wstrzymał oddech z niedowierzania i smutku. Było to 2 kwietnia 2005 roku. Nie wiem czy zdajesz sobie sprawę, ale Jana Paweł II od początku lat 90-tych zmagał się z chorobą Parkinsona. Wielu ludzi myślało, że ustąpi z urzędu. Ten pełnił jednak swoją posługę do śmierci. Zobacz, ilu ludzi obecnie z powodu choroby zamyka się w domu. Nawet ty sam czasem, jak boli cię noga nie idziesz na basen. A Jan Paweł II nie poddał się. Czuł, że nie może przerwać swojej misji przekazania światu nauk Boga.

- A jak to się stało, że nasz Jan Paweł II został świętym? Przecież nie jest tak z każdym papieżem.

- Nie wdając się w szczegóły wnuku, muszę ci powiedzieć, że proces beatyfikacyjny papieża Jana Pawła II rozpoczął niecałe trzy miesiące po śmierci Ojca Świętego i był jednym z najkrótszych w historii. Trwał pięć i pół roku. Cudem za wstawiennictwem Jana Pawła II, który wybrano do beatyfikacji papieża, został przypadek niewy tłumaczalnego z medycznego punktu widzenia uzdrowienia zakonnicy Marie Simon-Pierre Normand. Siostra Marie była chora na Parkinsona, czyli na tę samą chorobę, na którą cierpiał Ojciec Święty. Do uzdrowienia doszło w czerwcu 2005 roku, dwa miesiące po śmierci Jana Pawła II. Następnie uznano cud przypisywany wstawiennictwu bł. Jana Pawła II, do którego doszło na Kostaryce. Młoda kobieta, Floribeth Mora Diaz, która cierpiała na nieoperacyjnego tętniaka mózgu, modliła się wówczas - oglądając transmisję telewizyjną z beatyfikacji - o wstawiennictwo Jana Pawła II. Pod koniec ceremonii zasnęła i gdy się obudziła następnego dnia poczuła, że zanikły symptomy jej choroby. Lekarze stwierdzili potem, że została wyleczona w sposób, którego nauka nie jest w stanie wyjaśnić.

- Czy masz jeszcze jakieś szczególne wspomnienia związane z papieżem Polakiem?

- Tak. Po pierwsze słowa wypowiedziane podczas pierwszej pielgrzymki do ojczyzny: Niech

zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi. I po drugie - słowa i muzyka piosenki Barka. Zawsze kiedy ją słyszę czuję w sercu papieża Polaka, świętego Jana Pawła II. Myślę, że Jan Paweł II stał się największym moralnym autorytetem i życiowym wzorem. I co najważniejsze dla nas katolików - upowszechnił na całym globie kult miłosierdzia Bożego.

- Dziękuję babciu, to była pouczająca rozmowa.